

PRZYZYWANIE BOGA

Może to brzmieć paradoksalnie, ale jest to do uchwycenia i doświadczenia. Człowiek współczesny i cały dzisiejszy świat ze wszystkich swych sił podświadomie przyzywa Boga. Bardzo często jest to ciche wołanie indywidualne lub kolektywne, zgola nieuświadomione, ale są to również niekiedy gwałtowne wybuchy ludzi uciemienionych, zmiażdżonych przez społeczeństwo konsumpcyjne, będących jednocześnie użytkownikami i ofiarami dóbr materialnych¹.

1. Poszukiwanie Boga w ciemnościach nocy

Specyficzną formę poszukiwania Boga przyjmuje kontestacja młodych, którzy dopóki nie zostaną znieczuleni i stłumieni ciężarem posiadania – krzyczą z głodu, żeby „być”, często nawet nie wiedząc, czym chcą i czym powinni być. Jest to w nich jeszcze chaos i generalny bezład, bunt przeciwko wszystkiemu, co zdaje się ograniczać człowieka, jego ducha, życie małżeńskie, ale jest to jednocześnie pragnienie takiego przejścia samego siebie, ażeby osiągnąć rozwój dotychczas jeszcze nieznan. Jest to również odwieczne poszukiwanie miłości totalnej, lecz nie w ramach tak zwanych „burżuazyjnych”, które – ich zdaniem – miłość ograniczają i zabijają. Dlatego właśnie domagają się wolności seksualnej i według jej zasad żyją, poszukują miłości będącej w stanie nasyć zglodniałe ciało, nie zdając sobie jednak sprawy z tego, że głód

¹ Jakże profetycznie brzmią w tym kontekście słowa konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*: „Kościół... wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni. Podobnie też wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu” (KDK 10).

pochodzi spoza ciała, że jest to głód duchowy, przenikający aż do szpiku kości².

W wyuzdany więc sposób szukają dróg wyjścia do innego świata za pomocą alkoholu, narkotyków, egzotycznych kultów, albo też po prostu wchodzą w odmienne środowisko społeczne w poszukiwaniu uwielbianej oryginalności i nowych kontaktów międzyludzkich. Przejawia się tu – co jest bardziej uzasadnione – równoległe do rzeczywistych wysiłków celem kształtowania nowego społeczeństwa, również zniechęcenie, głęboki znak zapytania wobec tyłu następujących po sobie klęsk, w momencie gdy ciągle urasta obraz i pragnienie rozśpiewanego jutra. Jest to wyraz zakorzenionej w sercu człowieka tęsknoty za prawdą, sprawiedliwością, za jednością, odpowiedzialnością, harmonią, za pokojem na świecie. Tęsknoty ciągle się odradzającej, a nigdy nie zaspokojonej. Jest to również przejaw – zwłaszcza dzisiaj, gdy przez ludzkość zachwyconą swą wiedzą i mocą przemknęła błyskawica pychy – rosnącego niepokoju w obliczu własnej straszliwej potęgi.

Ludzie współcześni, zwłaszcza ci, którzy nie muszą już niezmordowanie walczyć o utrzymanie się przy życiu, zaczynają być zdezorientowani, niekiedy zaniepokojeni egzystencją swą własną i świata. To już nie jacyś myśliciele, lecz całe społeczności ludzkie pełne lęku stawiają sobie zasadnicze pytania: jaki jest cel życia? Skąd ono pochodzi? Dokąd zmierza? Kim jesteśmy?³ A kiedy

² Jan Paweł II powie wprost: „Przyszłość świata i Kościoła należy do młodych pokoleń, do tych, którzy urodzili się w tym stuleciu (XX w.) i osiągną dojrzałość w przyszłym, pierwszym wieku nowego tysiąclecia. Chrystus czeka na młodych, tak jak czekał na młodzieńca, który zadał Mu pytanie: «Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?» (Mt 19,16)” (*Tertio Millenio Adveniente* 58).

³ Trudno sobie wyobrazić słowa odpowiedniejsze dla naszego czasu jak: lęk, strach. Lęk przed wojną, przed rzeczywistością, strach przed przyszłością, nauką przed ośmieszeniem, zaangażowaniem. Jan Paweł II podaje wspaniałą diagnozę tego lęku. Powie on: „Ten lęk, jak wiele innych... wywodzi się z utraty sensu życia. Życia nie ujmuje się już w całości, jako całości zakładającej wybór i kierunek; przeżywa się je w kolejnych odcinkach, nie patrząc dalej niż koniec jednego okresu i początek następnego... A trzeba się zaangażować całkowicie... Niestety ludziom brak dzisiaj jasnej wizji celowości egzystencji ludzkiej. To prawdziwa choroba, słabość, a może i grzech przeciw Duchowi. Inaczej żyje się w obliczu Boga, a inaczej w obliczu nicości”. (A. Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Watykan 1982, s.264).

szczęśliwie zdarzają się ludzie nie zaczadzeni obfitością dóbr materialnych ani niepohamowaną chęcią ich zdobycia, doświadczają na sobie lub też zauważają u innych, że nagromadzenie tych dóbr – nawet użyteczne i słuszne – nie zaspokaja ich całkowicie. W popłochu więc usiłują wspiąć się wyżej, dojść do pewnej wielkości, zbudować solidniejszy i trwalszy świat. Szukając czegoś innego, w gruncie rzeczy poszukują autentycznej racji istnienia, istnienia w sposób pełniejszy⁴.

Należy sądzić, że cały ten kryzys cywilizacji, jego rewolucja, poszukiwania i cierpienia, są pierwszymi bólami zapowiadającymi narodziny nowej ludzkości. Ta zaś dochodzi do coraz większej świadomości, co wymaga jednocześnie ogromnej odpowiedzialności i stanowi niezwykłą szansę dla współczesnego człowieka. Rodzi się człowiek dojrzały, a jego pierwszy krzyk, to pełne lęku wołanie. Szuka swego początku i swego przeznaczenia. Szuka swego Ojca⁵.

Dlaczego niektórzy chrześcijanie się boją? Bóg jest obecny przy każdym narodzeniu się Jego stworzenia. Bowiem pośród tych wszystkich dążeń, nieznośnej pustki, braków, lęków, to On daje natchnienie i On zaprasza do odkrycia tego, co jest ponad człowiekiem, ponad dziejami i światem. W umyśle, w sercu, w ciele zaniepokojonego człowieka tkwią znaki pochodzenia Boskiego, wskazujące mu drogę aż do źródeł jego istnienia. Są to wezwania stwórczej miłości, pochodzące sponad czasowej sfery, proponujące człowiekowi integralny rozwój, czyli przebóstwienie w Jezusie Chrystusie⁶. Człowiek musi kiedyś wreszcie usłyszeć to wezwanie, inaczej bowiem grozi mu po prostu wynaturzenie, skoro

⁴ Por. S. H. Zaręba, *Młódzież wobec sensu życia*, *Communio* 16(1996) nr 3/93, s. 3-15. K. Pawlina, *Sens życia w opinii młodzieży*, tamże, s. 16-25; J. Pałyga, *Sens życia*, tamże, s. 40-46.

⁵ Odpowiedzią na liczne współczesne zagrożenia i zachętą do dalszych poszukiwań sensu ludzkiej egzystencji mogą być słowa Jana Pawła II, skierowane do młodzieży: „Młodzi szukają Boga, szukają sensu życia, szukają ostatecznych odpowiedzi: co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? (Łk 10,25). W tym szukaniu młodzi nie mogą nie spotkać się z Kościołem”. (Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 104).

⁶ Kierując się taką świadomością wiary, Sobór Watykański II naucza: „Słowo Boże bowiem, przez które wszystko się stało, samo stało się ciałem po to, aby człowiek doskonały zbawił wszystkich i wszystko w sobie złączył. Pan jest celem ludzkich dziejów, punktem, do którego zwracają się pragnienia historii

stworzony jest po to, aby stać się dzieckiem Bożym: „z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa” (Ef 1,5). Bóg zawsze wzywa, i dzisiaj także, człowieka, człowiek zaś na ślepo i po omacku, często nieświadomie, szuka źródła tego wołania.

Wielu ludzi współczesnych dąży usilnie do przemiany i faktycznie pragnie ukształtować nowego człowieka, zbudować nowy świat. Niektórzy naiwnie przypuszczają, że ten nowy człowiek wyłoni się sam przez się w wyniku naturalnego postępu. Inni są przekonani, że pojawi się on dopiero po wyzwoleniu się z wszelkiej alienacji aktualnie hamujących rozwój. Jeszcze inni są zdania, że dojrzeje on niczym owoc nowego społeczeństwa, z chwilą gdy zostaną zburzone dotychczasowe struktury społeczne, polityczne i ekonomiczne. Są wreszcie i tacy, zresztą coraz liczniejsi, których niepokoi brak nowego człowieka i zaczynają stwierdzać swą bezsilność⁷.

Istotnie, technika i wiedza rozwijają się wprost cudownie, tylko człowiek pozostaje niezmienny. Mimo olbrzymich braków i niewybaczalnych opóźnień niektóre elementy kultury i pewien dobrobyt docierają do nowych warstw społecznych, jednak korzystający pozostają w głębi tacy sami, zachłanni na to, by coraz więcej posiadać, obojętni na dążenie do pełniejszego istnienia. W niektórych krajach wspomniane nowe struktury zostały wprowadzone, a ich zwolennicy stwierdzają z rozczarowaniem, że młodzi urodzeni w tych nowych warunkach są tacy sami jak ich poprzednicy.

Co więcej, dzięki środkom masowego przekazu odkrywamy codziennie, że człowiek jest zasadniczo wszędzie taki sam, na

oraz cywilizacji, ośrodkiem rodzaju ludzkiego, weselem wszystkich serc i pełnią pożądań” (KDK 45).

⁷ Znamienne wydają się tu skierowane do młodzieży słowa Jana Pawła II, który ujawniając źródła bezsensu, jednocześnie wskazuje, gdzie można odnaleźć prawdziwy sens życia: „Światem, w którym żyjemy, wstrząsają rozmaite kryzysy, a wśród nich jednym z najbardziej niebezpiecznych jest zagubienie sensu życia. Wielu współczesnych nam ludzi utraciło sens życia i szuka jego namiastek w niepohamowanym konsumizmie, w narkotykach, w alkoholu lub w erotyzmie. Szukają szczęścia, a znajdują smutek, pustkę w sercu, a nierzadko rozpacz. W takiej sytuacji wielu młodych stawia sobie zasadnicze pytanie: jak powinienem przeżyć swoje życie, aby go nie zmarnować?”. Jan Paweł II, *Listy do młodzieży*, Poznań 1991, s. 79n.

wszystkich szerokościach geograficznych, we wszystkich ustrojach politycznych, ekonomicznych i społecznych, na wszystkich poziomach rozwoju. Zmniejsza się, a nawet całkowicie zanika nadzieja, że wzrost wiedzy, dóbr materialnych, opanowanie materii i życia przyczyniają się do rozwoju wartości moralnych człowieka oraz owej głębokiej pełni tak pożądanej. Widzimy coś wręcz odwrotnego: w miarę jak człowiek wzbogaca się, zdaje się być coraz bardziej zagrożony.

Siły duchowe, uczuciowe i życiowe człowieka współczesnego są bez wątpienia mocniejsze i subtelniejsze, ale często są coraz słabiej od wewnątrz kontrolowane, coraz rzadziej scalane i równoważone przez osobę. Liczni spośród nas niczym odbezpieczone granaty, rozrywające się pewnego dnia w cztery strony swego życia. Nie panują już nad sobą. Nie mają więcej siły, żeby siebie konstruować. Mają dość wszystkiego, o niczym już nie chcą wiedzieć, a co gorsza, nie mają pojęcia, gdzie znaleźć źródło energii, by dokonać scalenia. Nie znają planu całej konstrukcji⁸.

W miarę jak wzrasta wola ukształtowania człowieka i świata gruntownie odnowionego, pogłębia się również pomieszanie pojęć co do natury tego człowieka i mającego powstać świata, co do potrzebnych ku temu środków, a jednocześnie zwiększa się niepokój w poczuciu braku sił do ich realizacji. Niektórzy zaczynają wówczas mgliście pojmować, a następnie akceptować, że człowiek musi rzeczywiście ulec przeobrażeniu, całkowitej przemianie, ale daleko inaczej niż dotychczas myślano; człowiek potrzebuje permanentnej rewolucji serca, jakiej żadna inna rewolucja nie zdoła zastąpić. Odwołują się wtedy do wybitnych ludzi nauki i działaczy, jacy pojawiają się w ciągu dziejów. Żądają od nich doktryny, jakiegoś ideału, a przede wszystkim tajemniczej siły, mogącej do-

⁸ Dla wielu ludzi religia staje się wartością dominującą. Pozwala otworzyć się na transcendencję, w świetle której widzą oni sens własnego życia. Dla nich życie bez religii nie ma sensu. Religia nie tylko nadaje im sens sprawom egzystencjalnym, ale także określa sytuację człowieka we wszystkich wspólnotach społecznych. Wielu katolików wiara chroni przed uczuciem bezsensu w różnych okolicznościach i warunkach. Człowiek, który docieka – niekiedy z pasją – sensu swojego życia, właśnie w religii znajduje zaspokojenie swoich poszukiwań i aspiracji (Por. A. Micewski, *Tajemnica, nadzieja i sens życia*, Przegląd Katolicki 37[1986], s. 1).

kończąc wewnętrzny przewrót. Niestety, ci wielcy i sławni nie są zbawicielami, jakich oczekiwano i jakich potrzebowano.

Jeśli niektórzy ludzie zrezygnowali z łączności z Jezusem Chrystusem, jeśli wielu nawet sobie nie wyobraża możliwości zwrócenia się ku Niemu, to tylko dlatego, że – według ich mniemania – Chrystus zamknięty jest w zakrystiach; jest własnością prywatną średniowiecznych zjaw czasem w sutannach i kornetach zakonnych; jest bajeczną postacią z albumów dla dzieci żądnych cudowności, porywającym rycerzem dla szlachetnych młodzieńców, a wreszcie pociechą staruszków, chorych i starych panien. A jeśli nawet niektórzy uznają, że był on wybitną postacią, że Jego ideał, wszystkie Jego idee, aczkolwiek nieco tajemnicze i utopijne, były najpiękniejsze ze wszystkich dotąd znanych, to są równocześnie przekonani, że został przez swoich zdradzony i podobnie jak inni przywódcy ludzkości zmarł definitywnie.

A jednak jesteśmy przeświadczeni, że to właśnie żywego Jezusa Chrystusa szukają nasi współcześni, nawet o tym nie wiedząc. Oczekują Jezusa Chrystusa Zbawiciela, aby ukształtować nowego człowieka i nowy świat, uczynić ich o wiele większymi, piękniejszymi i wspanialszymi niż są w stanie sobie wyobrazić. Człowiek sam nie potrafi znaleźć środków do swego zbawienia, ale gdy szuka ich przy samej ziemi, myli się i traci czas⁹. Wierzmy wyłącznie w przekaz Objawienia: „On jest kamieniem, odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgla. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,11-12). Doświadczenia pochodzące z naszego niepowodzenia wykazują nam, że poprzez nie wyraża się Duch Święty i że nas zaprasza. A chociaż wielu ludzi myśli przeciwnie, wierzymy, że teraz właśnie jest godzina Jezusa Chrystusa, Boga Człowieka, żyjącego i zwycięskiego, a nie pokazywanie Jego karykatury, Jego

⁹ Znamienne są w tym kontekście słowa Jana Pawła II: „Jednakże Bóg, pragnąc przywołać do siebie wszystkie narody w Chrystusie i przekazać im pełnię swojego objawienia i swojej miłości, jest obecny na różne sposoby «nie tylko dla poszczególnych jednostek, ale także dla narodów poprzez ich bogactwa duchowe, których głównym i zasadniczym wyrazem są religie, chociaż mają one braki, niedostatki i błędy». Dlatego święte księgi innych religii, które faktycznie są pokarmem dla ich wyznawców i kierują ich życiem, czerpią z tajemnicy Chrystusa elementy dobroci i łaski w nich obecne” (Deklaracja *Dominus Jesus* 8).

zwłok. Jeśli my, chrześcijanie, nie spotkamy się autentycznie z Jezusem, nasi współcześni nie odkryją Go w całej Jego olśniewającej prawdzie.

2. Jezus objawia nam Boga

Człowiek szuka Boga. Człowiek potrzebuje Boga. Ale któż Go może spotkać? Nikt. Sam Jezus Chrystus powiedział: „Boga nikt nigdy nie widział”. Ale zaraz dodaje: „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, (o Nim) pouczył” (J 1,18). Otóż nie istnieje jakakolwiek inna możliwość zobaczenia Boga, poznania Go, zjednoczenia się z Nim, jak tylko w Jezusie Chrystusie: „Ja jestem Drogą, Prawdą, Życiem, nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przeze Mnie”; „Kto Mnie widzi, widzi Ojca”. „Ojciec jest we Mnie, a Ja jestem w Ojcu”

Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby ten świat zbawić. Poza Nim nie istnieje dla człowieka zbawienie. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). „Przyszedł do swojej własności... Wszystkim tym jednak, którzy (Słowo) przyjęli, dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi (J 1,12-13). I tak by można cytować całą Ewangelię.

Czy chrześcijanie wierzą mocno w to centralne wydarzenie historii, we Wcielenie Boga? Czy naprawdę wierzą w Jezusa Chrystusa, Boga, który przyszedł na spotkanie człowieka, aby go zbawić, aby zbawić cały świat? Czy wierzą, że w Nim jest jedyna siła mogąca dotrzeć do serca człowieka i gruntownie je przemienić? Czy wierzą, że misterium Jezusa Chrystusa przebiega w czasie, że nasz Bóg jest tu u nas, z nami, w nas, żyjący naszym życiem, triumfujący aż po kres czasów? Kto oddala się od Jezusa, kto Go traci z oczu, oddala się od Boga i od swego zbawienia, to znaczy traci możliwość pełniejszego rozwoju i autentycznej budowy lepszego świata. Kto traci Jezusa Chrystusa, traci wszystko¹⁰.

¹⁰ Św. Paweł mówiąc o narodzeniu Syna Bożego, umieszcza je w „pełni czasu” (Ga 4,4). Czas istotnie wypełnił się przez to, że sam Bóg przez wcielenie wszedł w dzieje człowieka. Wieczność wkroczyła w czas. Czas staje się w Je-

Jezus Chrystus, wysłany przez Ojca, wyznacza każdemu człowiekowi miłosne spotkanie, i to albo indywidualnie, albo apeluje do ludzkich grup stosownie do wieku, epoki i innych okoliczności. Jednakże Jezus wybiera na te spotkania, za pośrednictwem Ducha Świętego, różne miejsca i różne momenty. Należy je szanować. Wybór nie należy ani do człowieka, ani do teologów. Jeśli bowiem należy ze wszystkich swych sił pragnąć spotkania z Jezusem Chrystusem, aby prowadzić ustabilizowane, zrównoważone życie wiary, trzeba również z szacunkiem odnosić się do dróg życiowych każdego człowieka. Jezus Chrystus powoli objawił się w historii i dzisiaj również tylko krok za krokiem daje się On poznawać tym, którzy Go szukają. Niezależnie od miejsca i sposobu doskonale wiemy, że jest to zawsze zaproszenie do dialogu, do przyjaźni, i dalej aż do dogłębnej przemiany i zjednoczenia we wspólnym dziele¹¹.

Od kilku dziesiątków lat mamy okazję podziwiać wielu młodych i dorosłych, którzy stopniowo oddawali się na służbę dla swych braci, szczególnie zaś dla najuboższych. Zaangażowani w swe środowisko społeczne, w pracę zawodową, w swą dzielnicę, w grupy ludzkie, w jakie byli w sposób naturalny włączeni, w czasie swej walki życiowej z wolna odkrywali żyjącego Jezusa Chrystusa.

Nie ulega wątpliwości, iż Jezus jest obecny w ludziach, którzy angażują się w życie, że objawia im się w głębi ich działalności i tam ich zaprasza do szczególniejszego życia w zjednoczeniu z Nim. „Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach, abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szero-

zusię Chrystusie, Słowie Wcielonym, wymiarem Boga, który jest wieczny sam w sobie. Z przyjściem Chrystusa rozpoczynają się „ostateczne dni” (Hbr 1,2), „ostatnia godzina” (1J 2,18), zaczyna się czas Kościoła, który trwać będzie do paruzji. Por. Jan Paweł II, *Tertio Millenio Adveniente* 9-10.

¹¹ Znamienne są w tym kontekście słowa Jana Pawła II: „Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie przyswoić, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć” (*Redemptor hominis* 10).

kość, Długość, Wysokość i Głębokość i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napelnieni całą Pełnią Bożą” (Ef 3,17-19).

W każdym ze swych czynów człowiek może przeżywać tajemnicę Stworzenia, Wcielenia, Odkupienia i Zmartwychwstania. Tajemnicę Stworzenia, ponieważ żyjąc sam się doskonali i doskonali swych braci i świat. Przeżywa Wcielenie, bo kiedy w miłości łączy się z przybyciem Jezusa Chrystusa w tymże momencie pozwala Mu je spełnić. Gdy chodzi o Odkupienie, to począwszy od pierwszego grzechu nie ma w życiu człowieka chwili, która nie wymagałaby walki, cierpienia i śmierci siebie. Przeżywana z Jezusem Chrystusem bitwa z egoizmem, pychą i brakiem miłości prowadzi człowieka do zwycięskiego Zmartwychwstania, wprowadzając tę część życia w prawdziwe życie, i to życie wieczne¹².

Chrześcijanin, który przez wiarę odkrył Jezusa Chrystusa żyjącego w centrum jego życia, może w ten sposób do Niego dojść w tym wydarzeniu i przeżywać z Nim Jego Tajemnicę. Niestety, może również przeszkadzać i nie godzić się na spotkanie i połączenie z Jezusem. Będzie musiał zdobyć duchowe przyzwyczajenie do tego spotkania poprzez wierność spojrzeniu na życie przez pryzmat wiary. Ażeby dotrzeć do Jezusa żyjącego w Ewangelii, należy wyjść poza słowa; podobnie ażeby dotrzeć do Niego w życiu, należy wyjść poza wydarzenia.

3. Wyjść na spotkanie swego Boga

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1,1). Chrześcijanie wierzą, że Jezus Chrystus objawiając Ojca i Jego nieskończoną miłość, wyraził się poprzez konkretne życie i językiem ludzkim. Wierzą, że czterej z Jego Apostołów pod kierunkiem Ducha Świętego zapisali zasadniczą treść Jego przekazu na użytek liturgii, nauczania i apostołstwa po wszystkie czasy aż do skończenia świata. Wierzą też, że

¹² Por. W. Kasper, *Jezus Chrystus – ostateczne Słowo Boga*, Communio 22(2002) nr 1/127, s. 40-49.

przez Ewangelię Bóg w Jezusie Chrystusie przemówił nie tylko do pierwszych chrześcijan, ale do ludzi wszystkich czasów¹³.

Człowiek powodowany miłością dobrowolnie i bezinteresownie wychodzi na spotkanie swego Boga, który również bezinteresownie wyszedł pierwszy na spotkanie człowieka. Kto zaś wiernie będzie się stawiał na to niezwykle spotkanie, przemieni się z wolna, podobnie jak opalający się w promieniach słońca. Pan powie: „Już was nie nazywam sługami... ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,15).

Chrześcijanin jest w pewnym sensie „jasnowidzem”. Widzi w człowieku, w historii i w świecie dużo więcej niż inni ludzie. O ile oni odkrywają jedynie to, co odbywa się na powierzchni rzeczy i spraw, chrześcijanin poznaje dogłębnie ich istotę i „wewnętrzną nadprzyrodzoność”. Jeśli widzi głębiej, to dlatego, że ma inne spojrzenie, dwojakie widzenie, coś w rodzaju szóstego zmysłu. Ten zmysł daje mu wiara.

Ten jest chrześcijaninem, kto wierząc w Chrystusa zrodził się w Nim na nowo do miłości i do nowego życia, do życia Bożego. „Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6,11). Ten rzeczywiście stał się synem Ojca. Powinien więc postępować jak syn Boga. Ma ku temu możliwości. Odtąd może mieć nadzieję podobnie jak Syn, kochać jak On i widzieć jak On widzi.

Chrześcijanin ma udział w profetyzmie Chrystusa. Prorokiem jest nie tylko ten, który przepowiada przyszłość, ale i widzący; ten, kto umie odczytywać zdarzenia w świetle Bożym. Prorok żyje pośród ludu. Prowadzi takie samo życie jak bracia, lecz odkrywa jego głębsze znaczenie i mówi o nim do tych, którzy nie widzą. Chrystus jest najdoskonalszym z proroków, ponieważ On wszystko widział.

¹³ Spotykając Chrystusa, każdy człowiek odkrywa również tajemnicę własnego życia. Dlatego Jan Paweł II w kontekście Wielkiego Jubileuszu woła: „Jezus jest prawdziwą nowością przerastającą oczekiwania ludzi, i pozostanie nią na zawsze, przez wszystkie kolejne epoki dziejów. Wcielenie Syna Bożego oraz zbawienie, jakiego dokonał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, są zatem właściwym kryterium oceny rzeczywistości doczesnej i wszelkich zamysłów, które mają zapewnić człowiekowi życie coraz bardziej ludzkie”. (*Incarnationis mysterium* 1).

Współczesny świat potrzebuje chrześcijan – proroków. Potrzebuje ich wielu i doskonale widzących¹⁴. Dzisiejsi ludzie bowiem nie wiedzą, po co żyją, a chrześcijanie często podawali im raczej „przepis” na życie, zamiast wyjaśnić im racje życia. Tylko widzący w Chrystusie potrafią odkryć dla siebie i dla swych braci głęboki sens życia¹⁵. To oni ocalą bieg historii.

Nie może być prorokiem każdy kto zechce. Obecnie wielu ogłasza się i uważa się za proroków. Często, niestety, wyrażają słowami i gestami to, co myślą, a nie to, co przez wiarę zobaczyli. Prorokiem jest ten, kto pośród społeczności Kościoła zgodził się przejść przez śmierć sobie, zrezygnował z własnego punktu widzenia i nauczył się widzieć na sposób Boga. Aby do tego dojść, trzeba się długo przygotowywać i przechodzić bolesne oczyszczenie.

Trzeba nauczyć się widzieć. Wartość duchowa naszego życia zależy przede wszystkim od ostrości naszego spojrzenia i od stopnia wizji. Już tu na ziemi może się to cudownie rozwinąć. Później, jeśli człowiek będzie wierny, będzie Boga kontemplował wprost, takim, jaki jest. „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1J 3,2). Na ziemi natomiast mamy widzieć Jezusa Chrystusa żyjącego, między innymi poprzez osoby, ich dążenia, ich działania, poprzez wydarzenia. Całe nasze życie powinno być rozpatrywane i przeżywane w świetle wiary: „Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie” (Ga 2,20).

Jeżeli w samym sercu wydarzenia będziemy wierni spotkaniu z Jezusem Chrystusem, to z czasem udzieli nam On światła i będziemy jaśniej widzieli. Chrystus bowiem ukrywa się przed nami o wiele mniej niż myślimy, to tylko nasze oczy nie są przyzwyczajone do tego, żeby Go widzieć poprzez noc naszych zmysłów. Jezus Chrystus stawia nam pytania, przekształca nas, a cierpienia

¹⁴ Por. Kard. J. Ratzinger, *Chrystus, wiara a wyzwanie kultur*, *Communio* 22(2002) nr 1/127, s. 77-97.

¹⁵ Por. S. Mycek, *Logika miłości. Osoba i posłanie Jezusa Chrystusa jako hermeneutyczny klucz rzeczywistości*, *Communio* 25(2005) nr 1/145, s. 125-137.

odczuwane przy tym stopniowym oczyszczaniu świadczą o autentyczności naszego postępowania¹⁶.

Przed wszystkim chrześcijanie muszą nauczyć się w nowy sposób patrzeć na swe życie przez pryzmat nowego człowieka. Muszą nauczyć się konfrontować swe życie z Ewangelią, jak również tego, jak zespołowo słuchać wezwań Jezusa Chrystusa, dochodzących do nich przez środowisko życiowe oraz jak, wzmocnieni religijnym odczytywaniem wydarzeń, mają angażować się w działalność na rzecz swoich braci.

Rewizja życia z pewnością jest poważnym odkryciem, które dużo bardziej niż się przypuszcza cechuje naszą epokę. Stanowi ona inspirację w wielu dziedzinach. Może służyć jako metoda wychowawcza, psychologiczna i socjologiczna. Dla chrześcijan jest i musi pozostać przede wszystkim czynnością religijną. O ile trudno milczeć, żeby słuchać tego, co inni nam mówią, jeszcze trudniej uciszyć się, by usłyszeć głos Boży. A przecież codziennie powinniśmy skupiać się i objąć myślą całokształt dnia, następnie wybrać jakiś element, jakieś zdarzenie i rozpatrywać je pytając, co mi Jezus Chrystus mówi poprzez to zdarzenie? Czego od mnie oczekuje właśnie w danej sytuacji, w stosunku do poszczególnych osób, do środowiska? Jak Mu odpowiem? Zjednoczenie z Jezusem dokonuje się poprzez stopniową rezygnację ze swoich osobistych planów, ażeby zgodzić się na zamiary Ojca, zrealizowane w Jezusie Chrystusie. Kto godzi się codziennie ryzykować swe życie w Chrystusie, osiąga radość i pokój, niezależnie jakie będzie to życie¹⁷.

Doświadczeni ludzie chętnie twierdzą: „to życie nas urabia” Wyczuwają tu prawdę, która w rzeczywistości jest o wiele głębsza niż sobie wyobrażają. Jezus Chrystus kształtuje ich i przemienia

¹⁶ Źródłem i wzorem dla wszystkich staje się zatem rzeczywistość Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, został ukrzyżowany i opromieniony chwałą. Chrystus jest dla każdego miarą jego bytu, a więc także miarą jego życia. Jest źródłem i miarą łaski, którą każdy otrzymuje, źródłem i miarą każdego bytu, który ta łaska znajduje już jako istniejący. Dlatego jest też dla każdego normą najbardziej konkretną, ponieważ jest On Osobą indywidualną, a jednocześnie normą najbardziej uniwersalną, gdyż jest miarą każdej osoby i każdej sytuacji. Por. P. Góralczyk, *Nowe Prawo Chrystusa*, *Communio* 22(2002) nr 1/127, s. 152.

¹⁷ Por. K. Gózdź, *Teologia historii zbawienia według Oscara Cullmana*, Lublin 1996, s. 145.

w życiu i przez życie. On to pozwala im uczestniczyć w konkretnej i historycznej realizacji Tajemnicy Jego miłości. Oni jednak gotowi są dobrowolnie przyjąć to Jego codzienne zaproszenie. A to pozwala im ściślej zespolić ze sobą nadprzyrodzoność i doczesność. Pozwala im być jednocześnie całkowicie obecnym przed Jezusem Chrystusem i całkowicie obecnym w życiu.

4. Być widzialnym znakiem wiernej miłości Jezusa

Chrześcijanin potrzebuje nie tylko światła rozjaśniającego jego drogę, ale także świadka, który go wprowadza i wespół z nim idzie. Duch Święty, który wzbudza świętych dla każdej epoki, wzbudza też świętych codziennych. Tacy ludzie są widzialnymi znakami wiernej miłości Jezusa dla swego ludu, zaś ich aktualny „sposób życia” Chrystusem z wolna naucza nas duchowości ludzi współczesnych¹⁸. Nie idzie tu zgoła o kwestionowanie wartości chrześcijańskiego życia wczorajszych ludzi. Ich sposób przeżywania Chrystusa był znakiem dla współczesnych im ludzi, ale nie może nim nadal być dla ludzi dzisiejszych. Co więcej, gdy pewne postawy, pewne sposoby postępowania zachowują przebrzmiałe formy, przemieniają się w antyświadeństwo.

Miłość pozostaje zawsze identyczna w swym źródle – w nieskończonej miłości Jezusa, natomiast człowiek współczesny powinien odmiennie je przeżywać – należy dodać inny wymiar, który osiągnąłby człowieka za pośrednictwem struktur społecznych. Aby więc dzisiejsi chrześcijanie mogli stać się dla swych współczesnych czytelnyymi znakami miłości-życzliwości, muszą

¹⁸ Dzieje człowieka na ziemi wskazują na odwieczne zmagania i walki pomiędzy dobrem i złem. Stworzony na obraz i podobieństwo Boga, człowiek jest nieustannie kuszony, aby ten obraz i to podobieństwo przemienić w wyzwanie rzucone swemu Stwórcy i Odkupicielowi, aby Go odrzucić i aby kształtować życie tu, na ziemi, tak jakby Bóg nie istniał. Do darów otrzymanych od Boga człowiek, w ciągu swego życia, może się przybliżać lub oddalać, może je realizować, ale może też tracić je z oczu, a nawet działać przeciwko nim. Por. Jan Paweł II, *Podstawowy problem ludzkiego życia – zbawienie*. Homilia podczas Mszy św. dla młodzieży, L'Osservatore Romano 3(1982) nr 5/29, s. 13.

oni stać mocno na gruncie ziemskim, a gestami współczesnych ludzi wyrażać wieczną miłość Jezusa¹⁹.

Zdrowy człowiek chce być dzisiaj w pełni człowiekiem. Chce otrzymane człowieczeństwo doprowadzić do maksymalnego rozwoju. Człowiek wierzy dziś w człowieka, jest z niego dumny, jest świadomy jego wielkości, jego władzy nad samym sobą, nad sobie podobnymi, nad światem i nad wszechświatem. Ze wszystkich swych sił wierzy w technikę, wierzy w naukę i organizację społeczeństwa ziemskiego, wierzy w możliwość szczęścia, którego on sam byłby twórcą. Tego szczęścia pragnie dla siebie, ale i dla wszystkich ludzi bez wyjątku, gdyż wie, że nie ma różnych rodzajów ludzki na ziemi i że wszyscy mają prawo do integralnego rozwoju.

Czy można wierzyć w człowieka, a jednocześnie w Boga? Czy można wierzyć w ziemię, a jednocześnie w niebo? Czy rozwijając człowieka znaczy pomniejszać Boga? Czy opanować i budować świat znaczy usunąć niebo? Czy Bóg jest „zazdrosny”, czy wymaga, abym wziął rozbrat ze sobą samym, żebym odrzucił ziemię? A w takim razie jaki może być w ogóle sens ziemi?

Czy powinienem więc zwrócić się ku Bogu mając w pogardzie świat, czy zwrócić się do człowieka zapominając o Bogu? Albo może też „składać ofiarę” raz jednemu, raz drugiemu, skazany na niesmak, iż ani nie przeżywam w pełni swego człowieczeństwa, ani nie kocham w pełni mego Boga?

Podobne życie wiecie mnóstwo chrześcijan, którzy wloką się w połowicznej radości i w połowicznym smutku, nigdy nie wyleczeni z pragnień, by równocześnie żyć w pełni swego człowieczeństwa i całkowicie być oddanymi Chrystusowi. Czy nie tkwią tu głębokie korzenie zgorszenia niechrześcijan, którzy widząc owych malkontentów nie mogą uwierzyć w Boga-Miłość, ponieważ nie rozwija On człowieka, a odbiera go światu, nie mówiąc już o tym, że nie są czytelnymi znakami wieczystej miłości Jezusa.

Ewangelia mówi mi, że jeśli chcę iść za Chrystusem, muszę zaprzeć się siebie, umrzeć dla siebie²⁰. Mówi mi, że królestwo nie-

¹⁹ Por. H. Langkammer, *Teologia Nowego Testamentu. Teologia świętego Pawła*, Lublin 1992, t.2, s. 53-54.

²⁰ Odpowiedź człowieka na to wezwanie Boże musi być odpowiedzią całościową, angażującą całe jego życie w zasadniczy wybór. Musi być odpowiedzią,

bieskie nie jest z tego świata. A tymczasem ja kocham uroki życia, kocham piękno, wierzę w życiodajną miłość. Kocham człowieka i dlatego boli mnie to wszystko, co go okalecza; miłuję świat i wraz ze wszystkimi moimi braćmi jestem dumny na widok budowy coraz piękniejszego świata i pragnę się do niej przyczynić ze wszystkich moich sił.

Nasze dzisiejsze zadanie polega na tym, byśmy współczesnym ludziom wykazali, iż mogą być dumni ze swego człowieczeństwa, co więcej, że mają obowiązek być ludźmi pełnymi i walczyć do granic możliwości o to, by wszyscy ich bracia doszli do pełnego rozwoju. Trzeba im ukazać, że wzięcie świata w posiadanie, opanowanie go, zarządzanie i miłość ku niemu nie jest wkraczaniem w miejsce Boga, ale oznacza posłuszeństwo Bogu, oznacza oddawanie Mu czci i chwały, kiedyś zaś będziemy musieli wszyscy zdać sprawę z tej działalności²¹.

Chrześcijanie zatem winni być największymi entuzjastami pośród entuzjastów integralnego rozwoju człowieka. Pośród walczących chrześcijanie winni być najgorliwsi w walce o podbój i urządzenie świata poprzez technikę, wiedzę i pracę. Wykonywanie tych zadań nie powinno być traktowane jako dobry uczynek lub nadobowiązkowe zajęcie, jako odróżniający sposób obecności wśród niechrześcijan, lecz jako niezbędne dopełnienie powołania do bycia człowiekiem i dzieckiem Bożym. Ci zaś, którzy drżą przed widmem „religii człowieka”, winni nabrać ufności. Jezus Chrystus stoi u początków wielkiego dzieła Stworzenia, to On oczekuje człowieka, by razem z nim nad tym dziełem pracować i doprowadzić je do transcendentnego rozwoju. Dzięki nam, jeśli będziemy wierni Chrystusowi, ale wierni również człowiekowi i ziemi, objawimy Go całemu wyczekującemu światu.

Kto chce żyć jako człowiek, musi wiedzieć, po co żyje i jaki jest sens historii, w którą jest włączony, musi znać wagę każdego

w której wolny wysiłek człowieka jest poprzedzony i zdynamizowany przez łaskę Bożą udzielającą mu skuteczności, której nie miałby sam z siebie. Ponieważ to nowe życie jest w swej istocie uczestnictwem w miłości Bożej, odpowiedź człowieka musi być także w swej istocie aktem miłości, całkowitym darem z siebie samego, który już nie jest darem tylko ludzkim, lecz jest uświęcony przez miłość Boga, wychodzącą mu naprzeciw.

²¹ Por. R. Schnackenburg, *Nauka moralna Nowego Testamentu*, Warszawa 1983, s. 77.

wydarzenia, każdej chwili, każdego spotkania. Bo albo świat jest bezsensowny, a życie grą nie wartą świeczki, albo też jest jakaś ogromna Miłość i jakaś wielka Myśl kieruje przebiegiem tego pa-sjonującego, choć niepokojącego życia.

Dziś już chrześcijaństwo nie może być karykaturą, do której doszło dlatego, że je sprowadzono do zespołu obowiązujących reguł moralnych oraz do wykonywania pewnych gestów religijnych. Względnie łatwo zresztą jest być zewnętrze- niem wiernym regułom i gestom, nie biorąc pod uwagę wielu aspektów życia osobistego, a tym bardziej życia społecznego. Aktualne chrześcijaństwo winno być światłem rozjaśniającym wszystkie drogi ludzkie, winno być Życiem inspirującym każde życie. Powinno nadawać sens całym dziejom, wszechświatowi i ludzkości, ale także każdej cząstce ma- terii i każdej chwili ludzkiej egzystencji. Człowiek współczesny potrzebuje od Chrystusa ratunku przed pokusą absurdu²².

Dzisiejszy chrześcijanin odczuwa potrzebę spotkania Boga w swym codziennym życiu. Bóg nie może być dla niego obcy i daleki, taki, którego się szanuje, obawia i nawet kocha, ale który nie interesuje się jego życiem. Chrześcijanin nie może już być tylko sługą, którego codzienne obowiązki są jakby sprawdzianem jego przywiązania. Podobne rozumowanie obróci się w niwecz, jeżeli dojdzie do wypróbowania jego bezwarunkowej wierności. Jest bowiem świadomy tego, że jest słabym, wątłym stworze- niem, jak wie również i o tym, że ofiarowano mu możliwość synostwa Bożego i stania się współpracownikiem w tworzącym się królestwie Bożym. Wie, że ma się umniejszać, aby On wzrastał, ale też coraz bardziej rozumie, że nie chodzi tu o unicestwienie, lecz o najczystszy akt wolności, która otwierając się na Miłość nieskończoną zapewnia człowiekowi pełny rozwój już tu na ziemi i w wieczności²³.

²² Spotykając Chrystusa, każdy człowiek odkrywa również tajemnicę wła- snego życia. Dostrzega „perspektywę przeobstwienia, a tym samym bycia bar- dziej człowiekiem” (KDK 41). Może doświadczyć realnej obecności zbawczego działania Jezusa Chrystusa, który w mocy i w świetle Ducha Świętego objawia odwieczną miłość Boga Ojca do człowieka. Papieskie wołanie: „Nie lękajcie się!” – „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!” nabiera tutaj szczególnej aktualności.

²³ W świetle nauki Chrystusa i Jego działania chrześcijanin poznaje w spo- sób ostateczny, co to jest miłość. Jezus ukazuje mu w pełni bezwarunkową god- ność każdego człowieka. On ostatecznie uzasadnia chrześcijaninowi konieczność

Natchnienia współczesnego chrześcijanina nie są mylne: Jezus Chrystus oczekuje go w sercu świata. Bardziej niż jego ojcowie całym sobą zwrócony jest, choć niestety często pośród nocy, ku Jezusowi Chrystusowi zmartwychwstałemu, żyjącemu w swej Tajemnicy w dziejach ludzkości. Ma niejasne przeczucie, że spotyka Go na swej drodze, bo jest On obecny we wszystkim i dla wszystkich, nieskończenie Miłujący, któremu nic nie jest obojętne. Cichy towarzysz tej samej pracy, mieszający swą Krew odkupieńczą z potem ludzkiego wysiłku. Współpracując z nami przy budowanie świata, który przez Ojca zostanie przeobrażony od samych korzeni nieskończoności, wrośniętych w serce doczesności. Człowiek ma dość walki codziennej, jeżeli nie żyje, nie kocha i nie umiera we wspólnocie z Bogiem i ze swymi braćmi.

Bóg jest tuż, chrześcijanin o tym wie; Bóg oczekuje go, żeby go kochać i z nim pracować, a powodzenie jego życia zależy właśnie od tego spotkania. Ale czy spotka Go? Bóg wzywa go pośród świata, lecz świat jest hałaśliwy, zniewalający i wielu ludzi urządza się, by oczekując nicości korzystać z jego uciech, podczas gdy innym wydaje się, że pewnego dnia uda im się uwiecznić szczęście. Wreszcie, czy dostatecznie często mówiono człowiekowi, że słuszne jest jego przekonanie o obecności Boga w życiu? Czy nauczono go Boga spotykać i z Nim pracować?

Często powtarza się wiernym: Bóg jest na pustyni, trzeba zagłębić się w samotność, żeby Go spotkać. Bóg jest w ciszy, trzeba unikać hałasu, aby Go usłyszeć. Boga można „dotknąć” przede wszystkim w kontemplacji, zaś życie codzienne raczej od Niego odwraca. Należy odciąć się od trosk tego świata, gdyż są one przeszkodą w Spotkaniu.

Tymczasem dookoła człowieka huk, tłumy, nadmiar aktywności. W biurze związany jest z innymi urzędnikami, uwarunkowany kolumnami cyfr i licznymi komputerami. W fabryce ogłuszony hałasem staje się niewolnikiem maszyny, uzależniającej go swym pospiesznym rytmem. W tramwaju, w metrze, stłoczony jest w anonimowej masie. W kamienicy słyszy poprzez ściany odgłosy życia innych ludzi. Z pośpiechem pracuje w kuchni, gdyż czeka

samozapomnienia i samozatruty w miłowaniu, czyli w afirmowaniu tej bezwarunkowej godności osobowej człowieka. Nowe bytowanie i życie w Chrystusie da zarówno możliwość, jak i obowiązek nowego postępowania.

jeszcze pranie bielizny, obieranie jarzyn, płaczące niemowlę, a za chwilę mają wrócić ze szkoły dzieci. Na plaży, w kawiarni, przed telewizorem, przy odbiorniku radiowym... zawsze jest zatroskany: zbliżającym się końcem miesiąca, koniecznością kupienia butów, ratami za pralkę, albo też pensjami do wypłacenia, terminami, spadkiem na giełdzie. Jest członkiem rodziny, środowiska społecznego, należy do danej dzielnicy, miasta, narodu. Działa w związku zawodowym, bierze udział w licznych zebraniach; jest czynny, walczy, bije się w łonie różnych ugrupowań i ruchów. Znajduje się w życiu, w tym hałaśliwym życiu, od którego – jak mu powiedziano – trzeba się odciąć, ażeby spotkać Boga.

Jeśli Bóg jest obecny tylko na pustyni i w ciszy, nie może być dostępny dla większości ludzi. A jeśli celem Jego Wcielenia było spotkanie się z człowiekiem w całym jego życiu, w takim razie zawiodło ono całkowicie. Na szczęście Duch Święty poprzez życie i głosy pewnej liczby chrześcijan poucza nas od nowa, że chociaż dary i powołania są rozmaite, wszyscy ludzie są jednakowo wezwani do spotkania Jezusa Chrystusa i do zjednoczenia się z Nim w zwyczajnym ich ludzkim losie, tam gdzie opatrnościowo posłał ich Ojciec²⁴.

Za ich pośrednictwem powtarza nam, że dzisiejsze życie, podobnie jak to wczorajsze, nie jest karą, ale że jest ono darem miłości ze strony Stwórcy. Życie to nie jest przeszkodą, lecz właśnie normalnym miejscem spotkania z Jezusem Chrystusem. Duch Święty uczy nas, że człowiek nie jest skazany na życie wygnança na tym „leż padole”, lecz że jest zaproszony jak brat i jak przyjaciel do współuczestnictwa w porywającej misji, jaką Ojciec powierzył Jezusowi. A choć to dzieło stało się bolesne i trudne – z powodu grzechu człowieka, a nie z woli Boga – jest ono jednak trwale nacechowane wieczystą radością Zmartwychwstania.

²⁴ Chrystologiczny wymiar życia ludzkiego otwiera także perspektywę jedności Europy. „Głosząc Chrystusową Ewangelię, Kościół zjednoczył wiele ludów, których kultury i języki oparły się naporowi imperiów... Historia nakłada na chrześcijan obowiązek, by swą wiarą i jednością zapewnili podstawę, na której należy budować dom Europy... Trzeba na nowo odkryć skałę, na której stoi dom”. J. M. Lustiger, *Bądźcie godni swego człowieczeństwa*, Warszawa 1998, s. 121-122.

Streszczenie

W każdym ze swych czynów człowiek może przeżywać tajemnicę Stworzenia, Wcielenia, Odkupienia i Zmartwychwstania. Tajemnicę Stworzenia, ponieważ żyjąc sam się doskonali i doskonali swych braci i świat. Przeżywa Wcielenie, bo kiedy w miłości łączy się z przybyciem Jezusa Chrystusa w tymże momencie pozwala Mu je spełnić. Gdy chodzi o Odkupienie, to począwszy od pierwszego grzechu nie ma w życiu człowieka chwili, która nie wymagałaby walki, cierpienia i śmierci siebie. Przeżywana z Jezusem Chrystusem bitwa z egoizmem, pychą i brakiem miłości prowadzi człowieka do zwycięskiego Zmartwychwstania, wprowadzając tę część życia w prawdziwe życie, i to życie wieczne.

Summary

Everyone in every of his deeds can live the mystery of Creation, Incarnation, Redemption and Resurrection. The mystery of Creation, because in his life man makes himself, his brothers and the whole world perfect. The mystery of Incarnation, because when in love unites himself with coming of Jesus Christ at the same time allows Him to fulfill it. The mystery of Redemption, because from the first sin, there is no moment in the life of a man without fighting, suffering and dying to himself. The mystery of Resurrection, because each battle with selfishness, pride and lack of love lived with Jesus Christ leads a man to victorious Resurrection, bringing this part of his life into true life-life eternal.